

Rafał Stobiecki  
Łódź

## **Etyczne dylematy konfrontacji z przeszłością. Studium dwóch przypadków (Lektor Bernharda Schlinka i Wydanie poprawione Pétera Esterházyego)**

### I

Jak zauważają psychologowie, w codziennym działaniu mamy skłonność do zachowań odwołujących się do tradycji kartezjańskiej — szeroko rozumianego dualizmu duszy i ciała. Nasze reakcje powodowane są najczęściej bodźcami wychodzącymi z lewej półkuli mózgu, która pozwala nam racjonalizować otaczającą nas rzeczywistość, porządkować różnego typu informacje, układać je w logicznie powiązane sekwencje zdarzeń. Marginalizowana jest natomiast prawa półkula odpowiadająca za to, co irracjonalne, metaforyczne, to, co wynika z naszych emocji. Zapewne jest tak, albowiem nasz umysł ma swego rodzaju filtry, które „wycinają” czy neutralizują sferę emocjonalną, powodując tym samym nierównowagę między myśleniem racjonalnym a myśleniem metaforycznym.

Przenosząc te uwagi na grunt naszego stosunku do przeszłości, można w pewnym uproszczeniu powiedzieć, że istnieją zasadnicze dwa sposoby, za pomocą których od stuleci próbujemy sobie radzić z otaczającą nas złą i dobrą historią. Pierwszy z nich proponuje historiografia, drugi literatura.<sup>1</sup> Ta pierwsza szuka najczęściej racjonalnych motywów ludzkiego działania, stara się łączyć je w związki przyczynowo-skutkowe. W centrum zainteresowania stawia zwykle relacje między jednostką a zbiorowością. Ta druga jest mniej

<sup>1</sup> Szerzej na temat relacji między literaturą a historiografią, aczkolwiek z innej niż zastosowanej w tym artykule perspektywy, pisze L. Burska w pracy *Kłopotliwe dziedzictwo. Szkice o literaturze i historii*, Warszawa 1998. Zob. także: G. Mann, *Dziejopisarstwo jako literatura*, *idem*, *Ludzie myśli, ludzie władzy, historia*, przeł. E. Paczkowska-Łagowska, Kraków 1997, s. 9-3; *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, (red.) Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.

redukcjonistyczna. Szerzej i bardziej wszechstronnie stara się traktować myśli i odczucia człowieka zaplątanego w historię. Interesują ją zarówno motywy jego działania, jak i sfera marzeń i lęków.

Dziś coraz częściej uświadamiamy sobie ograniczenia tkwiące w metodzie historycznej, szczególnie tej, wciąż przecież żywej w środowisku badaczy, której rodowód sięga XIX stulecia. Podnoszą się głosy krytyczne wobec badaczy przeszłości, wskazujące słabości historiografii akademickiej. Do kwestii tej nawiązuje antropolog kultury Joanna Tokarska-Bakir w artykule „Historia jako fetysz”.<sup>2</sup> W tekście dystansującym się wobec „klubu historyków” [określenie autorki — R.S.], pisany niejako na marginesie polskiej dyskusji o Jedwabnem, postawiła ona polskim badaczom przeszłości szereg zarzutów. Jej zdaniem historycy dążą do: „uprzedmiotowienia tego, co badane, w pragnieniu odsunięcia tego na maksymalny dystans”, eliminują ze swoich relacji głos ofiar, dokonują swoistej selekcji bazy źródłowej poprzez preferowanie „samoobjaśniających się” świadectw pozostawionych przez sprawców. Paraliżuje ich „zasada dyskrecji”, w ramach której: „przyznanie się, że wydarzenia, o których badacz pisze, robią na nim wrażenie — poruszają, przerażają, prześladowają, skłaniają do porzucenia tematu, albo, broń Boże, do zmiany metodologii — jest czymś z gruntu niewyobrażalnym”.<sup>3</sup> W ten sposób akademicka historiografia niejako świadomie marginalizuje sferę emocjonalną, pozostawia czytelnika bezbronny wobec etycznych dylematów uczestników i świadków historii.

Niewątpliwie pod wpływem z jednej strony szeroko rozumianej propozycji postmodernistycznej, w skrajnych wersjach traktującej świadectwo literackie i historyczne jako równoprawne, z drugiej zaś, zmian, jakie przyniosła globalizacja, zmienił się nasz stosunek do przeszłości. W sposób coraz bardziej pogłębiony, z perspektywy interdyscyplinarnej próbuje się badać rolę wiedzy historycznej w intelektualnym instrumentarium współczesnego człowieka. Przykładem mogą być choćby rozwijające się od dłuższego czasu w różnych krajach, w tym także w Polsce, studia nad pamięcią zbiorową, jej skomplikowanymi relacjami z historiografią, zainteresowania literaturą jako źródłem historycznym, wnikliwe studia nad audiowizualnymi formami przekazu historycznego.

W centrum tych wszystkich dyskusji pozostaje m.in. pytanie, jak można uporać się z przeszłością, zarówno w kontekście indywidualnych doświadczeń, jak i w odniesieniu do zbiorowości — społeczeństwa, narodu, państwa?

<sup>2</sup> „Gazeta Wyborcza” 15–16. II 2003 r. Podobne akcenty odnaleźć można w wypowiedzi tej samej autorki na temat kolejnej pracy J.T. Grossa, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, v.: J. Tokarska-Bakir, *Strach w Polsce*, „Gazeta Wyborcza” 12–13.I.2008.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

Jak łatwo zauważyć, pytanie uwikłane w aksjologiczne i etyczne dylematy. Coraz częściej uświadamiamy sobie, że wypracowane na gruncie tradycji europejskiej dwie formuły radzenia sobie z przeszłością — pamiętać i ukarać oraz zapomnieć i wybaczyć — nie mają jedynie sensu prawnoustrojowego, ale dotyczą codziennych zachowań ludzkich. Wymagają od nas zajęcia własnego stanowiska, sformułowania takiej czy innej oceny moralnej. W tych okolicznościach sama wiedza historyczna, czerpana z akademickich opracowań czy też z autopsji, okazuje się niewystarczająca. Intuicyjnie szukamy innych punktów odniesienia, np. religijnych. W dyskusjach niemieckich przez lata odwoływano się do pojęcia „przewyciężania przeszłości” (niem. *Vergangenheitsbewältigung*), rozumiejąc przez to „całokształt tych działań i całokształt tej wiedzy, które dla nowych systemów demokratycznych stanowią podstawę odniesienia do ich niedemokratycznych państw poprzedniczek”.<sup>4</sup> Dziś coraz częściej uznaje się je za niewystarczające. Po pierwsze, ze względu na jego słabnącą aplikacyjność w odniesieniu do poszczególnych tradycji narodowych, także niemieckiej. Po drugie, z powodu, że, jak zauważył Winfried Schulze, „daje ono poczucie z góry udanej dyskusji z przeszłością” i w samej warstwie semantycznej przynosi pozytywne rozwiązanie.<sup>5</sup>

Oba typy dyskursu historyczny i literacki opierają się na konwencji opowieści. Zarówno historyk, jak i pisarz wychodzą zatem z założenia, że upamiętnienie przeszłości polega na opowiedzeniu tego, co się wydarzyło. To jeden z zasadniczych punktów wspólnych. Dalej jednak owo wspólne założenie staje się pretekstem do kreowania odmiennych narracji. Hiszpański pisarz Javier Cercas, autor wydanego w 2001 r. bestselleru o wojnie domowej lat 1936–1939 (polskie tłumaczenie 2005 r.) zatytułowanego *Żołnierze spod Salaminy*, w następujący sposób tłumaczy przewagę tej drugiej: „historia mówi o prawdzie faktów. Literatura idzie dalej i mówi o prawdzie moralnej, uniwersalnej”<sup>6</sup>. Profesjonalna historiografia zdaje się ignorować emocjonalny i egzystencjalny wymiar przeszłości. Literatura przeciwnie, stawia je w centrum swojego zainteresowania. W tym kontekście pojawia się pytanie, czy literatura, oferując odmienny od historycznego typ opowieści, może nam w istotny sposób pomóc w naszych współczesnych kłopotach z pamięcią i historią?

<sup>4</sup> H. Koenig, *Die Zukunft der Vergangenheit. Der Nationalsozialismus im politischen Bewusstsein der Bundesrepublik*, Frankfurt am Main 2003. Cyt. za: W. Schulze, *O stosunku do niemieckiej historii po 1945*, w: *Pamięć polska, pamięć niemiecka od XIX do XXI wieku*, (red.) K. Mikulski, Z. Noga, Toruń 2006, s. 43.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 43-44.

<sup>6</sup> *To poeci wygrywają wojny*. Z J. Cercasem rozmawia M. Stasiński, „Gazeta Wyborcza”, 3–4.12.2005.

II

Odpowiedzi będą starał się szukać w analizie dwóch stosunkowo niedawno wydanych i tłumaczonych na język polski powieściach.<sup>7</sup> Mam na myśli opublikowaną w 1995 r. (polskie wydanie 2001) powieść niemieckiego autora Bernharda Schlinka *Lektor* w tłumaczeniu Marii Podlasek-Ziegler oraz dzieło węgierskiego pisarza Pétera Esterházyego *Wydanie poprawione*, będące swolistym *post scriptum* do jego wcześniejszej książki *Harmonii caelestis* z 2002 r. (polskie wydanie 2008, tłumaczenie — Teresa Worowska).

Na pozór obie książki wiele różni. B. Schlink — profesor prawa na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie, a zarazem autor kilku powieści, opowiada historię miłości piętnastoletniego chłopca, do starszej o dwadzieścia lat kobiety. Rzecz dzieje się w realiach powojennych Niemiec Zachodnich. Hanna, choćby z racji wieku i doświadczeń dominuje nad nastolatkiem. Młody Michael wspominał: „Nie mieliśmy wspólnego życia, lecz wyznaczała mi w swoim życiu miejsce według swojego uznania. Tym musiałem się zadowolić. Zuchwałością było, jeśli chciałem mieć coś więcej czy choćby coś więcej wiedzieć.”<sup>8</sup> Ich miłość od początku okryta była rodzajem tajemnicy. Jednocześnie wytwarzała własne rytuały towarzyszące spotkaniom. Jednym z nich było wspólne czytanie. Kobieta prosi, by chłopak opowiadał i czytał jej głośno powieści. Dlaczego tak jest, dowiadujemy się później. Hanna jest analfabatką. W pewnym momencie kobieta nagle znika. Bohater nie wie, co się z nią stało, nie szuka jej, dorasta, trafia na studia prawnicze. Wybiera seminarium dotyczące obozów koncentracyjnych, prowadzone przez starszego profesora — emigranta z Niemiec hitlerowskich. Udział w seminarium powoli zaczyna traktować jako rodzaj misji:

Rozrachunek! Rozrachunek z przeszłością! My, studenci seminarium, widzieliśmy siebie w roli awangardy rozrachunku. Otwieraliśmy na oścież okna, wpuszczaliśmy do środka powietrze i wiatr wzbijający wreszcie kurz, któremu społeczeństwo pozwoliło osiąść na okropieństwach przeszłości. My zatroszczyliśmy się o to, żeby można było oddychać i coś widzieć. Również i my nie stawialiśmy na p r a w n i c z ą u c z o n o ś ć [podkr. — R.S.]. To, że należało skazywać było dla nas bezsporne. Również bezsporne było i to, że tylko na pierwszy rzut oka chodziło o skazanie tego czy owego strażnika i oprawcę obozu koncentracyjnego. Tak naprawdę przed sądem stało pokolenie, które posłużyło się strażnikami i oprawcami, nie powstrzymało

<sup>7</sup> Z nieco odmiennej perspektywy, w odniesieniu do G. Grassa uczynił to ostatnio R. Żytniec w tekście *Literacki dyskurs pamięci a polityka historyczna. Przypadek Güntera Grassa („Idąc rakiem” i „Przy obieraniu cebuli”)*, w: Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej, (red.) B. Korzeniewski, Poznań 2008, s. 133-158.

<sup>8</sup> B. Schlink, *Lektor*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 2001, s. 75.

ich albo przynajmniej nie odepchnęło, kiedy po 1945 roku mogło ich odepchnąć, a my skazywaliśmy je na wstyd w procesie rozrachunku i wyjaśnianiu przeszłości.<sup>9</sup>

Jednym z obowiązków seminarzystów, przyszłych prawników, jest uczestnictwo w procesie strażniczek obozowych, który właśnie się toczy. Na sali sądowej narrator spotyka Hannę. Jest jedną z oskarżonych, okazuje się, że pracowała najpierw w Oświęcimiu, a potem w jednym z małych obozów pod Krakowem. W ten sposób Michael zostaje niejako zderzony z nazistowską przeszłością, ale w sposób zupełnie odmienny od realiów seminaryjnych, nie anonimowy, kolektywny, ale osobisty i jednostkowy. To spotkanie po latach wywołało u Michaela uczucie strachu i bezradności. Jego niezachwiane poczucie pewności i sprawiedliwości związane z ukaraniem zbrodniarzy utrwalone na zajęciach seminaryjnych uległo relatywizacji. Zastanawiał go sposób zachowania Hanny na procesie, charakteryzujący się mieszaniną bierności, spokoju, uporczywości i bezradności. Jej zeznania pogrążyły zarówno ją, jak i inne współoskarżone. Po wyroku Hanna skazana na dożywocie trafiła do więzienia. Kontakt między byłymi kochankami ponownie się urwał. Po dłuższej przerwie Michael znów wystąpił w roli lektora. Zaczął posyłać do więzienia kasety z czytаныmi przez siebie książkami. W więzieniu Hanna nauczyła się czytać. Jeśli „analfabetyzm jest niepełnoletnością”, to Hanna „zdobywając się na odwagę nauki czytania i pisania [...] zrobiła krok z niepełnoletności do pełnoletności”.<sup>10</sup> Pełnoletność staje się w koncepcji Schlinka warunkiem uświadomienia sobie winy. Kobieta w więzieniu zaczyna czytać literaturę dotyczącą obozów koncentracyjnych. Wina okazuje się jednak nie do udźwignięcia — Hanna popełnia samobójstwo. W scenie kończącej powieść Schlinka, Michael podejmuje się wykonania ostatniej misji, jaką powierzyła mu Hanna. Ma przekazać jej oszczędności dwóm kobietom — matce i córce, które uratowały się z pożaru kościoła, gdzie spłonęły żywcem więźniarki, a Hanna nie uczyniła nic, żeby im pomóc (był to także jeden z punktów oskarżenia na procesie). Oto fragment dialogu między Michaelem a córką uratowanej kobiety:

- Co mam z tym zrobić?
- Co tylko uważa pani za stosowne.
- I dać tym samym rozgrzeszenie pani Schmitz?

W pierwszej chwili chciałem zaprzeczyć, jednak Hanna rzeczywiście dużo wymagała. Lata więzienia miały być nie tylko nałożoną pokutą; Hanna sama chciała im nadać sens i przez nadany sens zyskać uznanie. Powiedzia-

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 180.

łem to. Potrząsnęła głową. Nie wiedziałem, czy chciała przez to odrzucić moją interpretację, czy odmówić Hannie uznania [...].

— Zróbmy tak. Pan się dowie, jakie odpowiednie żydowskie instytucje istnieją tutaj lub w Niemczech [rozmowa toczy się w Nowym Jorku — R.S.] i przekaże pieniądze na konto tej organizacji, która wyda się panu najbardziej przekonująca. Jeśli uznanie jest tak ważne — zaśmiała się — może pan przecież przelać pieniądze w imieniu Hanny Schmitz.

Wzięła ponownie puszkę do ręki. — Ja zatrzymam puszkę.<sup>11</sup>

Puszka staje się w tym przypadku szczególnym rekwizytem pamięci, metaforycznym symbolem winy.

Powieść węgierskiego autora opowiada inną historię. Tym razem czytelnik styka się nie z fikcją literacką, choćby najbardziej prawdopodobną, ale z autentycznymi wydarzeniami. Wybitny współczesny powieściopisarz wywodzący się z powszechnie szanowanej na Węgrzech arystokratycznej rodziny Esterházych otrzymał informację, że w archiwum historycznym, które przejęło dokumentację węgierskiej komunistycznej tajnej policji znajdują się materiały dotyczące jego ojca. Istotne znaczenie ma tutaj fakt, że kilka lat wcześniej Peter Esterházy wydał, świetnie przyjętą przez krytykę i czytelników, książkę *Harmonia caelestis*, która, ryzykując pewne uproszczenie, była pomnikiem heroizmu, wewnętrznej niezależności i cywilnej odwagi ojca oraz całej rodziny w epoce komunizmu. Rozpoznając w czterech teczkach agenta o kryptonimie „Csanádi” pismo własnego ojca P. Esterházy znalazł się w sytuacji człowieka, którego dotychczasowy świat legł w gruzach. Jak trafnie zauważyła tłumaczka i autorka posłowania do polskiego wydania Teresa Worowska: „Kiedy już się trochę pozbierał, zrozumiał, że nie da rady wygrzebać się spod gruzów inaczej, jak tylko zwracając się ku temu, co jest treścią jego życia: musi o tym napisać.”<sup>12</sup> Literatura staje się zatem rodzajem terapii, pozwala uporządkować emocje, dokonać choćby prowizorycznej racjonalizacji, odnaleźć się na nowo w świecie „po lekturze teczek”. Warto dodać, że podobnie jest u Schlinka, główny bohater w jednym z końcowych fragmentów wypowiada następujące słowa:

Zamiar spisania naszej historii powziąłem wkrótce po śmierci Hanny. Od tego czasu ta historia wielokrotnie pisała się w mojej głowie, za każdym razem trochę inaczej, za każdym razem wypełniona nowymi obrazami, strzępami akcji i myśli. W ten sposób obok wersji, którą spisałem, istnieje jeszcze wiele innych. Rękojmię tego, że wersja spisana jest właściwa, sta-

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 205-206.

<sup>12</sup> T. Worowska, *Życie jak powieść*, w: P. Esterházy, *Wydanie poprawione*, przeł. T. Worowska, Warszawa 2008, s. 318.

nowi fakt, że to ją napisałem a nie inną. Wersja spisana chciała być spisana, wiele innych wersji tego nie chciało.<sup>13</sup>

Pamięć pozostaje zatem świadomym wyborem, nakazem etycznym, podyktowanym osobistym doświadczeniem.

W przeciwieństwie jednak do książki niemieckiego autora, która jest klasyczną powieścią realistyczną, książka Esterházyego odwołuje się do bardziej wyrafinowanej konstrukcji. Formalnie ramą dla całej opowieści są chronologicznie następujące po sobie zapisy wrażeń autora po lekturze kolejnych teczek tajnego współpracownika. Mamy więc do czynienia z rodzajem specyficznego „dziennika” pisanego jednak przez ojca i syna. Faktycznie jednak, co uwidoczniło zostało odmiennym rodzajem druku (komentarze w nawiasach) i kolorem czcionki, na powieść składają się cztery warstwy. Pierwszą z nich stanowią fragmenty donosów ojca, trzy kolejne to komentarze syna, które powstawały na bieżąco i później na etapie następujących po sobie prac redakcyjnych. Znajdujemy w nich zapis emocji autora sięgających od prób usprawiedliwienia postępowania ojca po drastyczne niekiedy próby jego potępienia. Mimo że mamy do czynienia z innego typu relacją niż w opowieści Schlinka, w centrum pozostaje miłość, w tym przypadku syna i nieżyjącego ojca. Obaj są na siebie niejako skazani. W powieści wiele jest takich fragmentów jak ten, przepełnionych łatwo dostrzegalną ambiwalencją:

Niewątpliwie to samoobrona, ale w coraz mniejszym stopniu potrafię tego człowieka odbierać jak własnego ojca. Dla uniknięcia nieporozumień: nie wypieram się go, tylko, jak czuję, zaczyna się we mnie rozdawać ten denuncjator i Tatko. To sygnał od mojej ręki: widzę, że coraz mniej chętnie piszę: ojciec, zamiast tego raczej: agent [...]. Teraz znów widzę go jako całość. Nie czuję wobec niego pogardy, tylko ją wiem. Czuć czuję tylko żal, litość, wdzięczność, miłość dziecka. Biedny Tatko [...] Pogardę też czuję. Ale mam coraz mniej uczuć. Coraz mniej czuję osobowość ojca. — Ach, zostawmy to... Doprowadźmy do końca, to, co nie ma końca.<sup>14</sup>

Podobnie jak niemiecki powieściopisarz, Esterházy nie poprzestaje jednak tylko na swoistej wiwisekcji swoich kontaktów z ojcem. Chce być także głosem pokolenia, generacji odmiennie, ale przecież także doświadczonej Kadarowską wersją komunizmu. Nie jest to jednak głos zdystansowany, jak

<sup>13</sup> B. Schlink, *op. cit.*, s. 207.

<sup>14</sup> P. Esterházy, *op. cit.*, s. 177. W nawiasach kwadratowych zamieszczone są komentarze z 2001 r. po przepisaniu całości, w nawiasach skośnych uwagi napisane po ostatniej redakcji tekstu. Wielce charakterystyczny dla argumentacji pisarza i stanu jego emocji przy pisaniu jest w tym przypadku ciągnący się przez siedem stron spis przymiotników określających postawę i osobowość M. Esterházy'ego (*ibidem*, s. 214-221).

w powieści *Lektor*, niejako zewnętrzny, ale wprost przeciwnie. Komentując postawy społeczeństwa węgierskiego, Esterházy zauważył:

Słowem, kiedy lekkim tonem, zapomniawszy o precyzji sformułowań, mówimy, że kraj (ja, ty, on, ona, ono, my, wy, oni) rozmienił na drobne przelaną w 56 roku krew — oznacza to także, że daliśmy na przykład pozwolenie pewnym ludziom, naszym bliźnim, by innych bliźnich (na przykład mojego ojca) uczynili donosicielami, „ścierkami”. Nie usprawiedliwia to jednych ani drugich — ale tak właśnie jest. Nie mogę się z tego wyłączyć pozostając nie-tniętym, to nie jest sprawa „innych”, osobna gra drani komuchów z draniami kapusiami, tylko nasza wspólna, nas wszystkich, choć nie wszyscy jesteśmy, byliśmy draniami komuchami czy kapusiami.<sup>15</sup>

Odmienność powieści niemieckiego i węgierskiego autora zasada się także na odmienności celów. Schlink przez pryzmat historii Michaela i Hanny pisze o wielokrotnie dyskutowanym problemie niemieckiej winy, lokując ją jednak niejako, o czym za chwilę, w innym kontekście. Esterházy idzie dalej. W jego opowieści spotykamy trzy, korespondujące ze sobą próby interpretacji losów ojca — estetyczną, etyczną, wreszcie religijną.<sup>16</sup> W tej pierwszej węgierski powieściopisarz analizuje semantyczny charakter donosów, formułuje uwagi na temat pięknego charakteru pisma swojego ojca, szydzi z błędów językowych oficerów prowadzących. W drugiej dominują rozważania natury moralnej, choćby kwestia odpowiedzialności. Trzecia ma wymiar eschatologiczny. Esterházy umieszcza biografię ojca w szerszym kontekście biblijnym, przywołuje postać Judasza, rozważa naturę grzechu.

Zostawiając przez chwilę wspomniane różnice, a także mając w pamięci niekiedy odmienny status przeszłości nazistowskiej i komunistycznej, obie powieści dają się interpretować jako opowieści o tym samym problemie. Czy istnieje sposób na uporanie się ze złą, tragiczną, obsesyjnie powracającą przeszłością? Jak powinniśmy się wobec niej zachować? Jaką przyjąć strategię, zarówno w wymiarze kolektywnym, jak i indywidualnym?

Jakie odpowiedzi odnaleźć można w analizowanych powieściach? W tak zarysowanym polu pytań centralne miejsce zajmują sfera wartości i zagadnienie prawdy. Bohater Schlinka zmaga się z miłością i lojalnością do Hanny oraz jej winą na tych dwóch płaszczyznach. W tym pierwszym przypadku — w warstwie aksjologicznej, wymyka się ona jednoznaczному osądowi. Niemiecki pisarz w pewnym miejscu zauważa:

Chciałem zrozumieć winę Hanny, potępiając ją równocześnie. Na to była jednak zbyt potworna. Kiedy próbowałem ją zrozumieć, miałem uczucie, że nie potępiam jej w takim stopniu, w jakim należało to właśnie zrobić.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 138-139.

<sup>16</sup> T. Worowska, *op. cit.*, 321. Dalej idę tym tropem rozważań autorki.



Kiedy potępiałem ją jak należy, nie było już miejsca na zrozumienie. Chciałem także zrozumieć Hannę; jej niezrozumienie oznaczało ponowną zdradę wobec niej. Nie mogłem sobie z tym poradzić. Chciałem stawić czoło i jednemu, i drugiemu: zrozumieniu i potępieniu. Jednak obie te rzeczy na raz były niemożliwe.<sup>17</sup>

Zacytowane uwagi można, jak sądzę, potraktować szerzej. To nie tylko dylemat — zrozumieć czy potępić, ale także zrozumieć czy usprawiedliwić. Obie te czynności uwikłane są bowiem w wyraźne konteksty wartościujące. Wymagają one od nas dokonania wyboru. Wyboru, który powinniśmy rozważyć we własnym sumieniu.

W tej sytuacji pozostaje wierność prawdzie. Pytanie jednak czyjej — Hanny czy Michaela? Zbiorowości czy jednostki? Prawdy należącej do przeszłości czy tej związanej z sądowym wyrokiem? Jak łatwo zauważyć, nie są to bynajmniej dylematy czysto literackie. Dopiero w końcowej części powieści znajdujemy prowizoryczną odpowiedź. Michael w następujący sposób podsumowuje swoje doświadczenia:

Początkowo chciałem spisać naszą historię po to, żeby się od niej uwolnić. Jednak w tym celu wspomnienia się nie zjawily. Później zdałem sobie sprawę, że nasza historia zaczyna mi się wymykać z rąk i chciałem ją sprawdzić przez pisanie, ale i to nie zwabiło wspomnień. Od kilku lat zostawiam ją w spokoju. Pogodziłem się z nią. I dlatego wróciła, szczególnie po szczególe, w jakiś sposób doskonała, spójna, ukierunkowana, tak, że nie wprawia mnie już w smutek. Nie oznacza to, żebym teraz nie myślał, iż jest szczęśliwa. Sądzę jednak, że odpowiada prawdzie i że w porównaniu z tym pytanie, czy jest smutna, czy szczęśliwa, nie ma żadnego znaczenia.<sup>18</sup>

Podobne akcenty odnaleźć można w pracy węgierskiego autora. Esterházy zмага się z agenturalną przeszłością ojca, występując niejako w trzech rolach — syna, historyka i literata. Ta pierwsza zdominowana jest przez sferę emocji, formułowane przez pisarza uwagi mają charakter bardzo osobisty, naznaczone są widocznym cierpieniem. Lektura teczek sprawia autorowi niewymowny ból. Centralne motywy obecne w tej warstwie książki to pojęcia zdrady i przebaczenia. Esterházy ma świadomość, że ojciec zdradził, jego, rodzinę, ojczyznę, wreszcie siebie samego.<sup>19</sup> Próbuje dociec natury donosu. W pewnym miejscu cytuje i komentuje tekst węgierskiego publicyisty — Györgya Csepelego na ten właśnie temat:

Donoszenie jest ciągiem czynów, które same w sobie noszą karę. Nie potrzeba zewnętrznego sędziego (Ale to dobrze! Ja w żadnym wypadku nie

<sup>17</sup> B. Schlink, *op. cit.*, s. 151-152.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 207-208.

<sup>19</sup> P. Esterházy, *op. cit.*, s. 26.

chciałbym nim być.) „Czy uczynki donosiela wyjdą na światło dzienne, czy też nie, sama rola jest tak dalece pełna sprzeczności, że skoro raz ją przyjął, z własnej woli czy pod przymusem, nigdy nie będzie się mógł uwolnić z coraz większego ciężaru psychicznego.” Nigdy.<sup>20</sup>

Jednocześnie budzi się w synu potrzeba przebaczenia. Jaka jest istota tego gestu? Esterházy odrzuca przebaczenie zaplanowane z góry, „że niby czysty wybacza nieczystemu”. Przeciwwstawia się także formule odpuszczenia win z uprzejmości, gdzie wybaczący stylizuje się na nieczystego. Przebaczenie może się zrodzić tylko z poczucia braterstwa, uświadomienia sobie wspólnoty losu.<sup>21</sup> W myśl okrutnej zasady, że „każdy z nas może być szpiclem”.<sup>22</sup>

Druga rola, historyka, jest niejako dopełnieniem pierwszej. Historia staje się w tym przypadku istotnym kontekstem, tłem, na którym pokazywana jest biografia ojca. Peter Esterházy czyni ojca Mátyása ważną częścią historii Węgier, ale rozumianej inaczej, przeciwstawiającej się powszechnym przekonaniom. Oto charakterystyczny fragment:

Istnieje taka węgierska (i środkowoeuropejska) wizja historii, odwieczna melodia uzalania się nad sobą, przekonanie, że od panowania króla Macieja Korwina zaczyna się upadek, historia obsuwa się coraz bardziej a my Węgrzy [można by dodać Polacy, Czesi, Słowacy — dop. R.S.] jesteśmy jej ofiarami. [...] Mój tzw. podły ojciec jest tu ważny. To egzystencjalny dowód na to, że nie byliśmy tylko ofiarami. Produkuje własnych zdrajców.<sup>23</sup>

Wreszcie trzecie wcielenie autora — rola literata. Dziennikowa narracja w oczywisty sposób jest kanwą, na której zasadza się cała historia. Pozwala zespolić świat synowskiej miłości i synowskiego poczucia zdrady ze światem historii. Pozwala nieopisywalnemu stać dostępnym samemu autorowi i czytelnikom. W ten sposób „nieopisywalny ojciec” niejako zostaje ponownie stworzony i przywołany.

Esterházy zdaje się iść podobną drogą jak autor *Lektora*. Opowiadanie historii ma dla niego moc terapeutyczną, uwalniającą od złej przeszłości. W jednej z konkluzji węgierski powieściopisarz zauważył:

Początkowo bardzo się bałem, że pozostanie we mnie tylko wstręt i pogarda wobec ojca. Nie chciałem go stracić. Teraz widzę, że moja miłość do niego pozostała — i powiedziałbym jeszcze, śmiejąc się i płacząc: stała się bardziej wycieniowana.<sup>24</sup>

---

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 303.

## III

Wracam obecnie do pytania postawionego na początku rozważań. Na czym może polegać potencjalna „przewaga” literatury nad historiografią w naszym codziennym radzeniu sobie z przeszłością? Wydaje się, że można zaryzykować następującą odpowiedź (odpowiedzi?).

Dyskurs literacki pozwala w większym stopniu uchwycić uniwersalność historii, jej zarówno jednostkowy, jak i kolektywny wymiar.<sup>25</sup> W obu analizowanych powieściach historia stała się pretekstem do ukazania człowieka „zatopionego” w przeszłości, zmagającego się z nią i okrutnie przez nią doświadczanego. Obaj powieściopisarze dowiedli, że przeszłość i nasze relacje z nią, wybory, których dokonujemy nigdy nie są „niewinne”. Wiążą się zawsze z odpowiedzialnością. Z tego punktu widzenia, przesłanie obu tekstów znakomicie oddaje ostatnie zdanie z powieści P. Esterházy’ego: „Życie mojego ojca to bezpośredni (i odpychający) dowód na wolną naturę człowieka.”<sup>26</sup>

Inna „przewaga” dyskursu literackiego nad akademicką opowieścią historyczną zasadza się na metaforyczności tego pierwszego. Jak wielokrotnie zauważano, historyk skrępowany wymaganiami warsztatowymi, będąc poniekąd „niewolnikiem” źródeł, nie może się do końca wyzwolić z konwencji dosłownego, realistycznego opisu. Jednym z głównych zadań literatury jest stawianie pytań. Podobnie stara się czynić historiografia. Różnica polega jednak na tym, że pytania stawiane przez literaturę pozostają najczęściej otwarte, pozostawiając czytelnika z wątpliwościami związanymi z dylematami bohaterów i ich dalszymi losami. Historyk z trudnością godzi się na taką konwencję. Dąży, jeśli nie do pełnych odpowiedzi, to przynajmniej do postawienia takich czy innych hipotez. Zmniejsza tym samym potencjalne pole wątpliwości czytelnika, oferując mu niejako gotową i weryfikowalną w sensie źródłowym interpretację. Dochodzimy w tym miejscu do relacji między prawdą historiografii a prawdą literacką. Prawdą umieszczoną niejako na zewnątrz wiedzy, języka i kultury oraz prawdą zrelatywowaną w stosunku do tych kategorii. Historyk z reguły nie godzi się na wielowymiarowość i kulturowe uwikłanie prawdy o przeszłości. Wielce charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź jednego ze współczesnych badaczy Holocaustu. Pisze on:

Metafora znana ze słynnego filmu Akiro Kurosawy „Rashomon”, że prawda jest różna w zależności od tego, kto ją opowiada, nie może być zaak-

<sup>25</sup> Szerzej na przykładzie wizerunków Holocaustu wyłaniających się z historiografii, literatury i filmu problem ten omówiła A. Ziębińska-Witek w pracy *Holocaust. Problemy przedstawiania* (Lublin 2005).

<sup>26</sup> P. Esterházy, *op. cit.*, s. 316.

ceptowana przez historyka, gdyż podważa racjonalność jego zawodu i przenosi go bardziej w sferę fikcji literackiej niż wiedzy o przeszłości. Owszem prawda bywa czasami różnie opowiadana, ale rzeczą historyka jest dojść na podstawie tych różnie opowiadanych prawd do tego, jak to naprawdę było. Jest to elementarny kanon zawodu historyka i każdego kto pisze na tematy historyczne.<sup>27</sup>

Z tego punktu widzenia, różnica polega na tym, że historyk unika prezentacji prawd swoich bohaterów, dokonuje ich sztucznej niejako syntezy. Powieściopisarz odwrotnie, eksponuje indywidualny status prawdy, jej konfliktogenny charakter. W tym kontekście obie powieści można potraktować jako relacje ze stanu ducha, emocji, towarzyszących naszym zmaganiom z prawdą, zarówno w jej rzeczywistym, jak i fikcyjnym wymiarze.

Jeszcze inny problem pojawiający się w związku z omawianymi tu relacjami między historiografią i literaturą wiąże się z kategorią doświadczenia historycznego. Jeśli zgodzimy się z tezą, że doświadczenie ma przede wszystkim charakter językowy, zdekontekstualizowany i niejako w naturalny sposób jest oddzielone od nas barierą nie do pokonania, to niewątpliwie dyskurs literacki lepiej „chwytą” tę jego unikalność.<sup>28</sup> Daje nam poczucie osobistego uczestniczenia w wydarzeniach, utożsamienia się z bohaterami, „dotknięcia” przeszłości nie na sposób realistyczny, ale estetyczny.<sup>29</sup>

Wreszcie ostatnia kwestia ma nieco odmienny charakter. Mimo istnienia wielu prac dowodzących bliskości literatury i historiografii, żeby przywołać choćby *Metahistory* Haydena White’a, w środowisku historyków dominują jednak szeroko rozumiana postawa obiektywistyczna i niechęć do stosowania literackich konwencji. Ta pierwsza wywołuje często skłonność do nieco bezproduktywnego wyważania racji, spierania się, który z dokonanych wyborów okazał się w przyszłości bardziej sensowny, piętrzenia różnego typu oskarżeń i usprawiedliwień, z których kpił sobie swego czasu Marc Bloch w swojej *Pochwale historii*.<sup>30</sup> Owo przywiązanie do obiektywizmu, utrudnia akademic-

<sup>27</sup> F. Tych, *Czy istnieją odrębne pamięci o Shoah: polska i żydowska?* „Znak”, 2000, nr 6, s. 55 (cyt. za: A. Ziębińska, *op. cit.*, s. 62).

<sup>28</sup> F. Ankersmit, *Język a doświadczenie historyczne*, w: *idem*, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, (red.) E. Domańska, 2004, s. 223-247.

<sup>29</sup> Z tego punktu widzenia, jak chce Ankersmit, analizujący dzieła J. Huizingi i H. White’a: „Historia pisarstwa historycznego [...] w ostatecznym rozrachunku jest rozdziałem w księdze historii estetyki” (*ibidem*, s. 246).

<sup>30</sup> Mam na myśli następującą wypowiedź: „Czy jesteśmy tak pewni samych siebie i swojej epoki, by w gromadzie naszych ojców oddzielić sprawiedliwych od potępionych. [...] Ponieważ z natury rzeczy nie ma nic bardziej zmiennego niż takie właśnie wyroki, podlegające wszelkim możliwym wahaniom zbiorowej świadomości lub jednostkowego kaprysu, historia upodobiła się raczej do listy nagród niż do notatnika doświadczeń, zaczęła z własnej winy sprawić

kim historykom ujmowanie przeszłości w kategoriach tragedii. Tymczasem to właśnie schemat tragedii pozwala nam wyjść z obszaru bezustannych konfliktów różnych wizji przeszłości. Jak zauważył Krzysztof Pomian:

[...] uznanie konfliktu za tragedię prowadzi do odrzucenia manichejskiej jego interpretacji jako walki dobra ze złem i do rezygnacji z ujęcia, wedle którego po naszej stronie były tylko ofiary, a po drugiej tylko kaci. [...] Taka zmiana rozumienia konfliktu ma ważne skutki dla uczuć, jakie on po sobie pozostawił. Nienawiść i chęć zemsty okazują się z perspektywy tragedii wytworami sił, które doprowadziły do konfliktu, a uleganie im grozi zejściem, choćby w myślach i słowach, do poziomu jego najbardziej odrażających uczestników. Skłania to do oczyszczenia się, do edukacji uczuć, która zastąpi litość dla swoich i nienawiść do obcych współczuciem dla wszystkich — z wyjątkiem, tych, którzy przekroczyli granice człowieczeństwa. I zdolnością przebaczenia.<sup>31</sup>

Takie też wydaje się być przesłanie książek obu pisarzy — węgierskiego i niemieckiego.

Na koniec, wrzucając kamyczek do własnego środowiskowego ogródka, chciałoby się rzec: historycy czytajcie powieści, naprawdę warto!

**Facing up to the Past and Ethical Dilemmas. Two Case Studies (*Lector of Bernhard Schlink and Revisited Edition of Péter Esterházy*)**

*by Rafał Stobiecki*

Abstract

The article is concerned with moral dilemmas connecting with literary and historical creation of the past. The goal is to reveal the differences between the practice of traditional historical study and telling the story. Both historiography and literature primary purpose is to understand the past. Historiography concentrates on rational motives of human activities, looks for causes and results. Historian is interested in the relationships between individual and community. Literature is less reductive, tries to discover the world of ideas and emotions of human being, explains his dreams

---

wrażenie jednej z najbardziej niepewnych nauk; po jałowych mowach oskarżycielskich następują równie bezpłodne rehabilitacje. Robespierzyści, antyrobespierzyści! Błagam was o łaskę, zlitujcie się i powiedzcie po prostu, jakim był Robespierre” (M. Bloch, *Pochwała historii*, przeł. W. Jedlicka, Warszawa 1960, s. 166).

<sup>31</sup> K. Pomian, *Miejsca pamięci, konflikty pamięci*, „Gazeta Wyborcza” 12–13.IV.2008.

and fears. The changes in contemporary historiography (narrative turn) offered a new vision of the past and established a new/old relationship between academic history and historical novel. Using two examples, well known books of German and Hungarian writers, dealing with Nazi and Communistic past, author try to examine what are the advantages and disadvantages of literary discourse on history.

**Key words:** historiography, literature, narrative turn, Bernhard Schlink, Péter Esterházy.